

Debiut z głową. Krzysztof Tomanek i Piotr Mosoń.

Debiut poetycki, jako swoista cezura, jako uroczysty dla adepta *oratio vincita* akt zamknięcia i jednocześnie otwarcia, jest często przeglądem tego, co się autorowi dotychczas najbardziej (w jego, choć lepiej, gdy w redaktora, mniemaniu) udało, ilustracją rozwoju i kroniką poszukiwań. Dobrze, jeśli koncepcji tomu przyświeca przy tym konsekwentna, spójna „treściowo” i formalnie idea, jednak rzadko pierwsza książka jest skonstruowana z tekstów do końca ze sobą korespondujących. Dlatego dziś na tej kondygnacji *eleWatora* nieco światła w stronę dwóch niezwykłych w tym właśnie aspekcie debiutów, które rozegrały się poza *mainstreamem*, których autorzy nie doczekali Wielkich Nagród i czerwonych dywanów, myślę, że do literatury nie muszą jednak wchodzić chyłkiem i kuchennymi drzwiami.

Debiutancki tom **Krzysztofa Tomanka** (1979) pt. *zaimek tutaj* (Tarnowskie Góry, 2011), zadedykowany „komuś innemu niż tobie”, to 38 wierszy bez tytułów, ilustrowanych czarno-białymi fotografiami ze zbiorów autora. Książka-opowieść zbudowana z osobnych opowieści, książka-obraz namalowany osobnymi obrazami, książka-kronika rozpisana na osobne historie. Już sam tytuł zdradza wyjściową i ważną dla odczytania tych wierszy ambiwalencję: wieloznaczność, nieokreśloność, ale ze wskazaniem na „tutaj”, z akcentem na konkret, na to, co bliskie. Każdy ma jakieś „tutaj”, każdy z 38 wierszy tego tomu jest medium dla subiektywnego, unikatowego „tu i teraz”, fragmentarycznego, a przecież na swój sposób uniwersalnego. Jak wielowymiarowy świat czarno-białych fotografii, które, nawet jeśli obce, coś nam niejasno, ale uparcie przypominają. Jak myśl o matce, którą „rozpoznawało się po melodii./ którą nuci” [* * * (kiedyś matkę rozpoznawało się)].

Zaimek tutaj podgląda codzienność i zwykłość, ale oczyma autora świadomego, że „źle widać drugą część budynku/ trzeba powtarzać ją na wycucie” [* * * (źle widać drugą)], że składamy obraz świata kierując się „czuciem”, że nie można mieć złudzeń, że (w literaturze? w pamięci? w wyobraźni?) odwzorujemy rzeczywistość, bo przecież „czasem to wszystko/ zwierza się z inną opowieścią” [* * * (dziewczyny stroją świetlicę)]. Ta świadomość jest siłą pisania Tomanka, wiersze stają się fotografiami, które nie mają zadania oddawać przeszłości, ale pozwalają dobrze poczuć jej magię, wczuć się w aurę, bez pretensji i ambicji kompletowania obiektywnej wiedzy o rzeczywistości. „Skarpy wzdłuż zamarzniętego jeziora/ układają wobec siebie opowieść./ najlepiej widać ją z drugiego brzegu” [* * * (skarpy wzdłuż zamarzniętego)] i w tej opowieści tkwi uroda historii, scenek i obrazów, w których „zupełnie nic nie poprzedza tego momentu,/ kiedy pociąg przejeżdża przez stację,/ a potem to co

mówisz/ staje się słyszalne,/ budynek z czerwonej cegły/ stoi jak stał” [* * * (zupełnie nic, zupełnie)]. Świat poezji Tomanka „zaczynał się kiedyś na trawniku/ przed domem.” [* * * (świat zaczynał się)], teraz rozwija się w wielu kierunkach, jest przy tym i różnorodny, i zwyczajny, i przyłapany w swojej niepowtarzalności, i uniwersalny.

Piotr Mosoń (1968) debiutował tomem *separatum* (wyd. MDK w Radomsku, 2011), książką dojrzałą, ciekawą, pełną i liryzmu, i dowcipu, i inspiracji, i uwagi skierowanej na człowieka „obrysowanego kredą/ na grubość własnego doświadczenia” [ciasny kontur], któremu życzy, „byleby mu nie było/ ciasno od bólu/ i siebie” [ibidem].

Separatum to tom w pewnym sensie autotematyczny, pisany „z natury”, szukający prawdy o międzyludzkich relacjach, ale i roztrząsający zjawisko „bycia poetą”, który „zrobi wszystko, by pozostać/ samotnym” [antybohater], „wzorem Piłata/ burzy wodę w szklance słów/ gdy nie może popełnić/ hucpy z przewrotką na miarę/ wiekopomności” [requiem dla poezji współczesnej]. Mosoń potrafi mówić z dystansem, ironią, a co najważniejsze: z autoironią, ale i z życzliwością. Przygląda się sobie-poecie, tej specyficznej roli społecznej, sytuacji psychologicznej, relacjom z bliskimi. W tym ostatnim aspekcie najwyraźniej czuć osobność i samotność („kobieta którą kocham,/ mówi, że ślepnę już ze starości/ i książek o coraz mniejszej czcionce./ ja widzę swoje. dotkliwiej.” [bielmo]). Związki, a tak naprawdę stopniowa alienacja i rozpad więzi, są, zaraz za próbą portretowania poety, najwyraźniejszym planem *separatum*, bolesnym i pesymistycznym: „dla takich jak my, powinni wymyślić/ mieszkania jednokierunkowe bez okien.” [separatum].

Imponująca jest u Mosonia swoboda w czerpaniu z kultury i literatury – wiersze wędrują od mitów („utoczysz się Syzyfie na darmo/ ugłodzisz się Tantalu i po co?/ gdy Hydrom głowy wciąż odrastają/ w nieśmiertelnych przerzutach” [piekło powtórzeń]), przez Biblię, poezję współczesną („przymyka oko/ na masowe szkolenia prywatnych Piłatów/ na taśmową produkcję zastępczych sumień” [Pan Cogito uczy się funkcjonować w przypadkowym społeczeństwie (a tribjut tu Zbigniew Herbert)], po codzienność, a z każdej z tych rzeczywistości czerpią mądrze, z umiarem, z pomysłem, łamiąc frazeologizmy, żonglując skojarzeniami i językami.

Izabela Fietkiewicz-Paszek

30 marca 2013

eleWator, nr 4 (2/2013) kwiecień/czerwiec